

Stacja I Pan Jezus skazany na śmierć

Cóż to jest prawda? Te słowa wypowiedziane przez Piłata przemawiają, a przynajmniej powinny przemawiać, dziś do nas inaczej. Cóż to jest prawda !? Czy to jest tak mówić, aby nic konkretnego nie powiedzieć? Czy to jest tak mówić, aby usatysfakcjonować lud? Czy to tak mówić, aby kogoś skazano na śmierć? Czy to tak mówić, aby kłamstwo zostało sprzedane jako prawda....? Prawda... Prawda to Słowo Wcielone, to Bóg, to Jezus Chrystus. A ludzie postanowili zamknąć usta Bogu... zabić Boga. Bóg umarł, nie ma Go, więc mogę zabijać... Nikt mnie nie osądzi..., bo cóż to jest prawda? Ukrzyżuj! Zabijaj! Ja umyvam ręce... Mam swoją prawdę, ona mnie wyzwoli. Czy aby na pewno?

Stacja II Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

„Miłości bez krzyża nie znajdziecie, a krzyża bez miłości nie uniesiecie”. Przyjęty z miłością krzyż Jezusa otwiera przed nami niebo. Nie jest możliwe chcieć krzyża bez świadomości, że może on poprowadzić mnie do nieba. Nie jest możliwe przyjęcie krzyża bez wizji celu do którego on mnie zaprowadzi. Poczucie szorstkiego drewna, pełnego ostrych kantów i zadr – czy można to pokochać? Można – jeśli się kocha. Jeśli kieruje tobą miłość do Boga i świadomość, że jesteś przez niego kochany. Jeśli Bóg mówi, że przyjęcie przez nas krzyża jest potrzebne, a nawet konieczne, to tak jest. On wie co mówi – On wziął go pierwszy. Tylko bardzo kochając można chcieć tak cierpieć.

Stacja III Pan Jezus upada pod krzyżem po raz pierwszy

Upadki mają swój ukryty sens. Właśnie wtedy często budzimy się z letargu i otwierają się nam oczy i uszy na Boga. Serce staje się bardziej wrażliwe, kiedy zostało przeorane bruzdą upadku i cierpienia. Można powiedzieć, że właśnie wtedy serce jest najbardziej podatne na przyjęcie tego ziarna, którym jest Boże słowo. Upadek jest bolesnym rozdarcie i zranieniem, poprzez które wołamy o Boże miłosierdzie. Jest to również ta przestrzeń w której możemy otrzymać niesamowite łaski i siłę. Bo w upadku nie chodzi o to aby przyzwyczaić się do grzechu, ale o powstanie aby odnosić zwycięstwa. Upadek jest tam, gdzie człowieka zgniecie zło. Będzie tłamsić i przygniatać swoją brutalną siłą. Ale nadzieja złożona w Bogu pozwala wstać i odpędzić szatana. Pozwala iść z podniesioną głową na wroga, aby w końcu odnieść zwycięstwo.

Stacja IV Pan Jezus spotyka swoją Matkę

W miarę jak wzrastał Jej Syn – Ona doskonale wiedziała. Wiedziała, że słowa wypowiedziane Aniołowi, kiedyś będą domagały się potwierdzenia. „Niech mi się stanie według słowa twego” - brzmi teraz zupełnie inaczej. Matka nie odchodzi od dziecka, choćby cały świat zmówił się przeciwko niemu. Jest z nim zawsze. Maryja wie, że to co dokonuje się przed Jej oczami jest potrzebne, że taka jest wola Boża. Ale czy rozumienie uśmierzy ból serca? Czy zaufanie Bogu sprawi, że ból zniknie? Nadal boli. „Niech mi się stanie według słowa twego” - pada ponownie, tym razem bezgłośnie. Ofiara trwa. Jest ból, który trawi i pali serce, ale nie jest w stanie go zniszczyć, bo serce oddane jest Bogu. Idź Mój Synu, walcz ze złem. Chociaż tak niesamowicie boli, to masz moje matczyne błogosławieństwo. Idź, pokonaj szatana, nawet jeśli musisz oddać za to życie, aby ktoś inny mógł żyć...

Stacja V Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

Szymon stojąc w tłumie przygląda się, jak wielu, okrutnemu widowisku. Nie wiemy co się dokonuje w jego sercu, nie znamy jego myśli. Może chce pomóc Jezusowi, a być może jest tylko zwykłym obserwatorem, może nawet nie zna Jezusa. Potrzeba interwencji żołnierzy rzymskich, aby wyszedł przed szereg i pomógł człowiekowi w potrzebie. Często wobec potrzeby drugiego człowieka stoimy z boku, stoimy obojętnie, stoimy z obawami co o nas powiedzą inni, jeśli zainterweniujemy. Po co się wychylać? Można postać w szeregu i nikomu się nie narazić. Można siedzieć wygodnie i być zamkniętym w swoim dobrobycie, w ciepłym pokoju. Tylko te krzyki trochę przeszkadzają, gdy pędzą kogoś by Go zabić..., ale to przecież nie mnie zabijają... zamknę okno, przełączę kanał...

Stacja VI Św. Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

Weronika to odwrotność Szymona. Rwie się do pomocy. Nie zważa na to co o niej powiedzą, nie zważa nawet na to, że może skupić na sobie agresję żołnierzy. Wie, że to co robi jest dobre i powinno być zrobione. Chce ulżyć Jezusowi poprzez zwykłe otarcie twarzy. Chce to zrobić i to robi! To nie tylko deklaracja, na której często człowiek się zatrzymuje. Mały gest, a jednak dużo znaczy. Jeśli by większość zareagowała podobnie, ogromny trud drogi na szczyt, mógłby się okazać dla Chrystusa mniejszy. Czy widzimy ogromną moc drzemiącą w małych gestach, małych sprawach, drobnej pomocy jeden drugiemu? Łyżka zupy, coś ciepłego, choćby dobre słowo solidarności. Tak wielu ludzi, którzy pojedynczo nic nie znaczą, kiedy połączą swe siły potrafią pokonać zło. Małe płomyki nadziei, które mogą wzniecić pożar. A może jest tak, że to nie moja działka..., więc dopóki mnie nie wypchną przed szereg, to postoję i popatrzę,.. bo tak mi wygodnie.

Stacja VII Pan Jezus upada pod krzyżem po raz drugi

Jezus nie upada by pozostać na ziemi. Upada, aby powstać. Człowiek może upaść, gdy zapłaci się złe wybory i decyzje, które niszczą jego życie. Spętany przez zło i sponiewierany przez szatana sam nie może sobie pomóc. Często tego nie widzi, a gdy zobaczy już jest w pewnym sensie za późno. Nie może już pomóc inny człowiek. Już tyle było upadków, ale ten to co innego, teraz to widzę. Otworzyłem oczy, już sam nie wstanę... Dlaczego wątpisz w nieskończone miłosierdzie i moc Boga? Dlaczego kreślisz Bogu granice, co może zrobić a czego nie? Bóg posiada niesamowitą moc odzyskiwania człowieka. Spójrz, Jezus wstaje i podaje ci rękę. Dokonuje się właśnie to co umyka na pierwszy rzut oka. Jezus podnosząc się z upadku, podźwiga tych, którzy chcą odejść od grzechu. Chwytny się krzyża Chrystusa, a On go podnosi. Trzeba tylko przejrzeć i go mocno objąć.

Stacja VIII Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

Niewiasty, które Jezus spotyka przy drodze głośno płaczą i lamentują. Postawa na pierwszy rzut oka dobra i chwalebna. Tylko kogo one tak naprawdę oplakują? Boga czy człowieka? Czy poznały Chrystusa jako obiecanego Mesjasza? Może płaczą tylko nad człowiekiem, który posiadał moc leczenia niedomagań, chorób i wypędzania złych duchów, który był im potrzebny. Tak naprawdę nie znają Jezusa, nie poznały Go. W odpowiedzi dostają tylko słowa, aby płakały raczej nad sobą i swoimi grzechami. My także jesteśmy jak te niewiasty. Potrafimy płakać nad innymi, wskazując na ich problemy, a ciężko nam dostrzec nasze wady. Płacz jest człowiekowi potrzebny, aby przejrzał i zobaczył przyczynę swojego bólu, którą najczęściej jest zło. W płaczu kryje się szansa na opamiętanie się i pojednanie się z Bogiem i ludźmi. To szansa aby usłyszeć Boga – usłyszeć prawdę i zacząć płakać nad sobą.

Stacja IX Pan Jezus upada pod krzyżem po raz trzeci

Trzeci upadek. Jezus nie ma już sił potrzebnych aby wstać. To koniec. Tak po ludzku to niemożliwe aby ktoś, kto w przeciągu ostatnich godzin tyle wycierpiał, zaszedł tak daleko. Jak doskonale wiemy, to nie był koniec. Jezus wstał, dźwignął krzyż i szedł dalej. Jakimś sposobem wykrzesał siły. Jak dużo potrafi słabe ludzkie ciało, kiedy kierowane jest miłością. Jak dużo potrafi człowiek, kiedy wie dla kogo i za co walczy. Zło raz za razem wbija Go w ziemię, bombarduje ze wszystkich stron, ale wstaje, bo wie dla kogo idzie. Zgromadzona tłuszcza obrzuca Go obelgami, zmanipulowana propagandą szatana, wrzeszczy, krzyczy, zabija chęci agresją. Ale nie jest w stanie zabić w Jezusie woli walki o człowieka. On wie, że to jeszcze nie koniec...

Stacja X Pan Jezus z szat obnażony

Nawet tę nędzną zakrwawioną szatę zabrali Panu Jezusowi. Obnażyli Go zupełnie na oczach rozentuzjasmowanego tłumu. Upokorzyli Go do granic możliwości... tak myśleli, że stoi już bez niczego... Zabawa cierpieniem innych. Już nie wystarczy zabić, trzeba się przedtem wyżyć, upokorzyć, dać upust swojemu zezwierżeniu. Trzeba zerwać szaty w sposób jak najbardziej okrutny, aby móc później je sprzedać. Dorobić się na śmierci. Ale Jezus ukazuje piękno ciała ludzkiego, które szatan chce zniekształcić. Człowiek jest piękny, nawet jeśli pozbawią go jego wierzchniej szaty i zmasakrują ciało. Człowiek jest piękny pięknem Boga. Wraca do Ojca odarty, ale przyobleczony w miłość, gdzie już czekają na niego szaty królewskie i pierścień królewski na palec. I tylko ten oprawca stoi z zakrwawiają szatą i pojąć nie może...

Stacja XI Pan Jezus przybity do krzyża

Przybicie Jezusa do krzyża powinno nas boleć. Przybijanie po kolei części ciała, to zwielokrotniony ból. Bo to już nie boli raz, ale wiele razy. Kolejne zamachy młotem, kolejne uderzenia mają sprawić ból a do tego unieruchomić, aby nie można było już walczyć. Ale to co zaboli może przemienić. Może dać nowe siły do walki. Sami nosimy wiele ran na swoim ciele. To miejsca bolesne, które wciąż są na naszym ciele, ale pokazują nam, że nadal żyjemy, że pamiętamy o naszych trudnych doświadczeniach. Z ran emanuje prawda o nas. Tworzy to kim jesteśmy. Rany, które pozostawia w nas życie, pozostawiają inni, pozostawia grzech, zawierają program do stawania się człowiekiem świętym. Dzięki nim szukamy Lekarza, Jezusa Chrystusa. Rany upokarzają nas, uczą pokory, ale dają też nam siły. Dzięki nim pamiętamy, jesteśmy ludźmi. One są źródłem siły do życia, do walki o piękny kształt człowieczeństwa zakorzeniony w pięknie Boga. Rany Jezusa są piękne – nasze rany są piękne. Niosą w sobie zapowiedź nowego, przemienionego łaską Bożą życia. Najczęściej myślimy o nich z niechęcią, chcielibyśmy o nich zapomnieć. Tam jednak gdzie jest rana, tam była i walka.

Stacja XII Pan Jezus umiera na krzyżu

A miało być tak pięknie... Jedni czekali na spektakularne zejście z krzyża, bo przecież nazywał się Synem Ojca. Drudzy liczyli na szybkie starcie, nie myśleli, że będzie trzeba tyle czekać, byli już zniecierpliwieni, przecież tak się „postaraliśmy” a On nadal żyje. Krzyż może być tajemniczą płaszczyzną spotkania z Ojcem. To co jest przekleństwem, co należałoby wyeliminować, może stać się miejscem ofiarowania siebie. W każdym cierpieniu możliwy jest ten wybór: Ojcze, w Twoje ręce oddaję życie moje, moje cierpienie, moją ofiarę... Jest to bardzo trudne i to musi w nas dojrzewać, abyśmy mogli powierzyć swoje życie przez śmierć dla dobra drugiego. Ta świadomość, że Jezus nie broni swojego życia, że nikt Mu go nie odbiera, ale On sam je oddaje, że... na wzór Chrystusa ja sam oddaję moje życie za przyjaciół swoich. Żeby dobrze umrzeć, trzeba komuś powierzyć swoje życie. Żeby dobrze żyć, trzeba komuś powierzyć swoje życie. Tym kimś jest Bóg, a przez to każdy człowiek, bo „nie ma większej miłości gdy ktoś oddaje życie za przyjaciół swoich”.

Stacja XIII Pan Jezus zdjęty z krzyża

Umęczone Ciało Jezusa wisi na krzyżu. Maryja bezsilnie patrzy na swego Syna. Tłumy zniknęły, bo nie ma już na co patrzeć, nie wydarzy się już nic ciekawego. Jeśli Bóg miał interweniować to już powinien to zrobić... Cóż może zrobić samotna kobieta, matka, która przeżyła drogę krzyżową ze swoim Synem...? Która widzi umęczone ciało swojego Syna. Kiedy nie ma już znikąd ratunku.... Pojawiają się jednak dobrzy ludzie, którzy do tej pory się bali – Nikodem i Józef z Arymatei. I jak na to spojrzeć, kiedy po ludzku to koniec? Już jest za późno, nie ma czego bronić, był czas by reagować ale strach nie pozwolił. Zabili Dobro... Świat już się nie podniesie... Można tak spojrzeć. Ale można też spojrzeć inaczej. Dobro znalazło sposób, by pokonać szatana. Tak, to trudne i bolesne, ale Ofiara Jezusa przyniosła zbawienie, wielu przejrzało na oczy, które do tej pory patrzyły a nie widziały...

Stacja XIV Pan Jezus złożony do grobu

Czasami czujemy, że to już koniec. Czujemy się jakbyśmy byli przywaleni wielkim kamieniem, tonami gruzu... Chłód, ciemność, samotność, strata, śmierć, budzą w nas przerażenie. Nadzieja powraca, kiedy uświadomimy sobie, że w miejscu, w którym jesteśmy, które wydaje się opuszczone przez Boga, pojawia się Jezus. Już nie ma krwi i bólu, pozostały blizny, dziury po gwoździach. Znaki dzięki którym możemy się uczyć żyć na nowo. Na nowo możemy powstawać z upadków, odbudowywać piękne życie. Na nowo możemy śpieszyć na pomoc, już nie poganiani, ale z miłością Weroniki. Możemy żyć, patrzeć, cieszyć się, rozmawiać z innymi, myśleć, ale i płakać i smucić się, bo to sprawia, że jestem człowiekiem. Człowiekiem który za sprawą Chrystusa został wyciągnięty z grobu śmierci i z mocy szatana. Człowiekiem który upada, ale chce wstawać z Chrystusem. Człowiekiem, który jest wolny w Chrystusie, nawet jak inni chcą go zniewolić fałszywą propagandą wolności. Zmartwychwstaniemy!!!